



Gazetka szkolna II LO z BJN im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

luty 2008

Cena: 1 zł

W tym numerze:

Walentynki w oczach chłopca

Str. 14

Czy warto brać udział w olimpiadach?

Str. 16

Graj muzyko, graj...

Str. 17

W szkolnej szatni

Str. 18



Dziewczyny na szkolnym wybiegu — str. 19

Spis treści

1. Aktualności

III Szkolny Konkurs o Tytuł „Mistrza Języka Polskiego”	str. 4
Новая книжка о Рыгора Сасны	str. 4
Wieczorek dla zakochanych	str. 5

2. Edukacyjny Kompas

Strażak	str. 6
---------------	--------

3. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Niegrzeszny mag	str. 7
LawSonda	str. 7
Hidalgo – Ocean Ognia	str. 8
Miłość i Paulo Coelho	str. 9

4. Let's speak English

The rights of women	str. 10
---------------------------	---------

5. Pisać każdy może

Ona i on	str. 11
Lubię, kiedy mówisz do mnie „Nienawidzę Cię”	str. 11
Chciałam Cię kochać	str. 12
Niegotowa na miłość	str. 12

6. W naszych oczach

Miłość? – stop! Nie przeszkadzać!	str. 13
Jak ja kocham swoją szkołę	str. 13
Walentynki w oczach chłopca	str. 14
Szukając ideałów, można przegapić prawdziwą miłość	str. 15
Czy warto brać udział w olimpiadach?	str. 16
Graj muzykę, graj!	str. 17
W szkolnej szatni	str. 18
Dziewczyny na szkolnym wybiegu	str. 19

7. Humor

Teksty nauczycieli i uczniów	str. 20
------------------------------------	---------

Zespół redakcyjny

Katarzyna Ignatiuk –
opiekun

Ewelina Sulima –
redaktor naczelny

Marta Wołosik –
z-ca redaktora naczelnego

Jan Ignatowicz

Daniel Pogrebniak –
redaktorzy techniczni

Natalia Bazyluk

Katarzyna Breńko

Karol Cieplucha

Karolina Ignatiuk

Aleksandra Kondraciuk

Magdalena Kryńska

Sebastian Łaszczych

Marta Michalczuk

Paweł Oliferuk

Justyna Prochowicz

Diana Kazimiruk

Aktualności

• **Okręgowe Eliminacje Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym** - Wydział Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Wśród 6 laureatów Olimpiady znalazł się nasz uczeń **Tomasz Zinkiewicz**, który będzie reprezentował szkołę na eliminacjach centralnych - 09.02.2008

• **Eliminacje Centralne II Olimpiady Wiedzy o Świecie Antycznym** - Wydział Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Z naszej, najliczniejszej, reprezentacji najlepiej zaprezentowała się **Katarzyna Gawryluk klasa II c**, która otrzymała tytuł **finalisty i wyróżnienie** - 11.02.2008

• III Szkolny Konkurs o Tytuł "Mistrza Języka Polskiego" - 11.02.2008

• Poetycko-muzyczny wieczorek walentynkowy - 13.02.2008

• Dyskoteka - 21.02.2008

• **Ogólnopolska Olimpiada Prawosławnej Wiedzy Religijnej, II etap okręgowy** - Katedra Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku. Do zawodów III stopnia zakwalifikowały się: **Anna Andrejuk, Justyna Nikołajuk, Katarzyna Zdanowicz** - 22.02.2008

• Spotkanie z o. Grzegorzem Sosną i m. Antoniną Troc-Sosną autorami najnowszej książki – **Dzieje miejscowości Reduty i Szernie we włości orlańskiej** - 28.02.2008

Aktualności

Wstępniak



Po raz kolejny w tym roku szkolnym mamy zaszczyt zaprezentować Wam dzieło całej redakcji - nowy numer „Lawy”. Jesteśmy po feriach, więc część uczniów naszego LO wróciła zapewne wypoczęta i pełna zapału do nauki;).

Luty był bogaty w wydarzenia. W szkole odbył się wieczór poezji, świętowaliśmy walentynki, a nasi maturzyści kręcili „wstawki”, przez co w całej szkole było ciekawie. W naszej „Lawie” także dużo ciekawych artykułów. Dominują, oczywiście, teksty o miłości. Wiele osób mówi, że walentynki to komercyjne święto, ponieważ miłość należy okazywać 365 dni w roku, w każdej chwili i w każdym miejscu. Jest w tym sporo racji, jednak warto choćby jeden dzień w roku uczcić „tak szczególnie”. Pamiętajmy o tym. Dla wszystkich chciałabym zadedykować cytat z książki Paulo Coelho:

„Miłość jest jak narkotyk. Na początku odczuwasz euforię, poddajesz się całkowicie nowemu uczuciu. A następnego dnia chcesz więcej. I choć jeszcze nie wpadłeś w nałóg, to jednak poczułeś już jej smak i wierzysz, że będziesz mógł nad nią panować. Myślisz o ukochanej osobie przez dwie minuty, a zapominasz o niej na trzy godziny. Ale z wolna przyzwyczajasz się do niej i stajesz się całkowicie zależny. Wtedy myślisz o niej przez trzy godziny, a zapominasz na dwie minuty. Gdy nie ma jej w pobliżu - czujesz to samo co narkomani, kiedy nie mogą zdobyć narkotyku. Oni kradną i poniżają się, by za wszelką cenę dostać to, czego tak bardzo im brak. A ty jesteś gotów na wszystko, by zdobyć miłość.”

Ewelina Sulima

Nasi olimpijczycy



Po styczniowych etapach okręgowych **do eliminacji centralnych** olimpiad przedmiotowych zostali zakwalifikowani następujący uczniowie:

- **Jarosław Kiryluk, Julita Suszcz, Aneta Gornow, Marta Fiedoruk – Olimpiada Języka Rosyjskiego**
- **Aleksandra Dorosz – Olimpiada Biologiczna**
- **Łukasz Treszczotko – Olimpiada Geograficzna i Nautologiczna**
- **Mariusz Tokajuk – Losy Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 roku**
- **Tomasz Zinkiewicz – Olimpiada Historyczna**
- **Tomasz Zinkiewicz – Olimpiada Wiedzy o Unii Europejskiej**
- **Natalia Dmitruk, Natalia Żurawl, Magdalena Dabrowska, Iwona Markiewicz, Piotr Stepaniuk, Julita Sacharczuk, Anna Chilkievicz, Ewelina Łapińska, Karolina Ignatiuk, Hanna Mordań, Julianna Dorosz – Olimpiada Języka Białoruskiego**

III Szkolny Konkurs o Tytuł "Mistrza Języka Polskiego"

11.02.2008 już po raz trzeci uczniowie mogli spróbować swoich sił w konkursie ze znajomości języka polskiego. Pytania konkursowe nie były łatwe. Najtrudniejsze okazały się zadania, w których trzeba było napisać nazwy mieszkańców od podanych nazw geograficznych oraz uzupełnić przysłowia i wyjaśnić ich znaczenie. Spośród 27 uczestników najlepsi okazali się:

I miejsce - Paweł Oliferuk klasa I d

II miejsce - Anna Szeszko klasa III E

III miejsce - Magdalena Kryńska klasa II c

Ewelina Sulima



Новая кніжка о. Рыгора Сасны

і м. Антаніны Троц - Сасны ў нашым бельліцэі

28 лютага 2008 гэтага года (чацвер) ў 17 гадзін адбылася ў нашай школе сустрэча з аўтарамі кніжкі „*Dzieje miejscowości Reduty i Szernie we włości orlańskiej*”, о. Рыгорам Сасной і м. Антанінай Троц – Сасной. У кніжцы прадстаўленая гісторыя родных вёсак свяшчэнніка, ягонай жонкі і іх род. Суаўтары правярылі многа старых дакументаў і актаў, каб усё верна апісаць. Плёнам некалькіх месяцаў цяжкай працы з’яўляецца гэтая кніжка. Чаму яе прамоцыя адбылася ў нашым ліцэі? Можна таму, што “*Ойцец Сасна таксама закончыў вучобу ў нашай школе*”, як сказаў дырэктар Андрэй Сцепанюк пачынаючы сустрэчу. Пасля ягонай прамовы голас пераняў сп. Дарафей Фёнік, а потым пачалася мастацкая частка мерапрыемства. Спачатку на сцэну ўвайшла малодшая, а пазней старэйшая група калектыву „Жэмэрва”. Дзяўчаты заспявалі традыцыйныя песні з ваколіц Рудутаў. Паявіліся таксама сапраўдныя выканаўцы з гэтай вёскі. Яшчэ раз выступіла „Жэмэрва” – цяпер з танцамі – і пачалася найважнейшая частка вечара: прамоцыя кніжкі. Сабралася многа гасцей: сям’і о. Сасны і м. Троц – Сасны, духавенства з о. Леонціем Тафілюком і

о. Георгіем Богацэвічам, прадстаўнікі ўлады, між іншымі сп. Пётр Божко і зацікаўленыя гэтай тэмай. Былі прысутныя таксама вучні нашага ліцэя. На месцы ўсе ахвотныя маглі купіць кніжку і пагаварыць з аўтарамі.

o. Grzegorz Sosna, m. Antonina Troc-Sosna
**DZIEJE MIEJSCOWOŚCI
REDUTY I SZERNIE
WE WŁOŚCI ORLAŃSKIEJ**
RODOWODY AUTORÓW

Караліна
Ігнацюк



Wieczorek dla zakochanych

13 lutego w naszej szkole odbył się wieczór walentynkowy, podczas którego młodzież naszego liceum prezentowała wiersze i piosenki o miłości.. Uczniowie wykazali się umiejętnością przepięknej recytacji, wspaniałego śpiewu oraz profesjonalnej gry na instrumentach. Na zgromadzonych nauczycieli i uczniów czekało wiele niespodzianek (także tych niezaplanowanych).

Atmosfera panująca w trakcie spotkania była niezwykle gorąca. Z pewnością wielką w tym zasługą naszych szkolnych zakochanych, bez których ten wieczór byłby pozbawiony prawdziwego uczucia i wyrazu. Wydawało się, że wszystko jest dopięte na ostatni guzik, lecz nagle jeden z występów został nieoczekiwanie zakłócony. Och, jakież było zdziwienie zgromadzonych, kiedy na sali rozległ się przeraźliwy chichot! Kolega siedzący pod ścianą aż podskoczył, a dwie koleżanki obok niego chwyciły się za ręce. Nie było jednak powodu do paniki, to nie duchy! Ktoś z zebranych zapomniał wyłączyć swój telefon... Za chwilę wszystko wróciło do normy: na twarzach nauczycieli i uczniów pojawił się zachwyt dla młodych artystów. Kątem oka obserwowałam uważnie towarzystwo, aby później móc opisać odczucia ogółu. W oczach wielu uczniów pojawiły się łzy, na niektórych twarzach malował się uśmiech, inni zaś wyglądali na zamyślonych. Niektóre nasze "amory" spoczęły w objęciach ukochanych osób. Był to niesamowity widok. Tak wrażliwych ludzi nie ma chyba w żadnej szkole!

Spotkanie wypadło bardzo dobrze. Nastroj, jaki zapewnili nam zarówno wykonawcy, jak i uczestnicy zabawy, był z pewnością niepowtarzalny i wyjątkowo walentynkowy. :) Wieczór byłby zapewne jednym z niezapomnianych, gdyby nie ciągle narzekania jednej z dziewczyn skarżącej się na zbyt małą ilość ciastek i nieotrzymanie obiecanej przez organizatorów... herbaty. :)

Szura



Strażak



Strażak to funkcjonariusz państwowy, przeszkolony do specjalnych zadań, polegających na gaszeniu pożarów, likwidowaniu zagrożeń drogowych, chemicznych, wodnych, radiologicznych i innych oraz na zapobieganiu im i ich skutkom.

Od kandydata do zawodu strażaka oczekuje się głównie świetnego stanu zdrowia, sprawności fizycznej oraz odwagi i determinacji. Do tego zawodu najbardziej nadają się ludzie, którzy nie ukończyli 30. roku życia. Szczególnie ważne są warunki psychofizyczne, czyli szybkość podejmowania decyzji, odporność na stres i odwaga. Podczas testów sprawdzana jest możliwość pracy na wysokości. Jednym z zadań dla przyszłego kandydata jest wejście na 30-metrową drabinę i zagwizdanie, a następnie zejście z niej.



Strażak od dawna cieszy się szacunkiem społeczeństwa jako ten, który ratuje ludzi i mienie w sytuacjach niemal beznadziejnych. Strażak staje się zawodem coraz bardziej elitarnym, choć nie towarzyszą temu wysokie zarobki. Najprostszą drogą do tego zawodu jest ukończenie jednej ze szkół pożarniczych w Polsce. Można zaczynać od średnich szkół policealnych, czyli szkół aspirantów (Kraków, Poznań, Częstochowa), a można też wybrać ambitniejszą drogę. Jediną uczelnią, która kształci oficerów i magistrów inżynierów pożarnictwa, jest Szkoła Główna Służby Pożarniczej w Warszawie, gdzie przyjmowani są kandydaci po maturze. Do Szkoły Aspirantów Pożarnictwa w Krakowie i Poznaniu przyjmowani są kandydaci posiadający średnie wykształcenie, nie jest tam jednak wymagana matura. Istnieje również możliwość zgłoszenia się do służby w Państwowej Straży Pożarnej, jeżeli ktoś nie ma aspiracji zostania oficerem.

Jednak najtrudniejsze są egzaminy wstępne. Zaczyna się od specjalistycznych badań lekarskich w poradniach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz testów sprawności fizycznej, które sprawdzają, czy kandydat nie ma lęku wysokości. Potem kandydatów obowiązuje test z chemii, fizyki i języka obcego oraz egzamin sprawnościowy z wychowania fizycznego. Składa się na niego: bieg na 1000 m,

bieg na 50 m, podciąganie się na drążku nachwytem, badania psychologiczne oraz ocena stanu zdrowia przez komisję lekarską. Po egzaminie wstępnym kandydaci rozpoczynają w pierwszych dniach sierpnia tzw. szkolenie kandydackie, prowadzone w warunkach poligonowych. Trwa ono 6-8 tygodni i stanowi przygotowanie do udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych oraz do pełnienia służby w PSP. Po jego ukończeniu kandydaci składają ślubowanie i stają się podchorążymi Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Kandydat trafia na studia dzienne na Wydziale Inżynierii Bezpieczeństwa Pożarowego i kierunku inżynieria bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Szkoła Główna Służby Pożarniczej prowadzi studia inżynierskie, ale po ich ukończeniu można kontynuować studia magisterskie. Studia inżynierskie trwają 8 semestrów, a absolwenci otrzymują tytuł inżyniera pożarnictwa i stopień służbowy młodszego kapitana Państwowej Straży Pożarnej. Najlepsi słuchacze już po 6. semestrach studiów inżynierskich mogą być na własną prośbę skierowani na studia magisterskie, które trwają 3 semestry. Absolwenci tych studiów otrzymują z kolei tytuł zawodowy magistra inżyniera pożarnictwa i stopień służbowy młodszego kapitana.

Przez cały okres studiów podchorążowie zdobywają doświadczenie, pełniąc służbę w pododdziale bojowym Zakładu Ratowniczo-Gaśniczego (Warszawa-Żoliborz). Mogą być włączani do akcji ratowniczo-gaśniczych na terenie całej Polski. Kończą je zaliczeniem egzaminu dyplomowego, do którego przystępują po uzyskaniu absolutorium z programu studiów i uzyskaniu pozytywnej oceny z pracy dyplomowej.

Każdy z absolwentów SGSP jest zobowiązany do pięcioletniej służby w Państwowej Straży Pożarnej, a w razie rezygnacji musi zwrócić koszty pobytu w SGSP.

Strażakiem można zostać tylko w jednostce straży pożarnej, w miarę wolnych etatów. Kandydat przyjmowany jest na najniższe stanowisko, a po zdobyciu uprawnień kierowany na kursy podoficerskie. Każdy przychodzący do straży musi przejść trzyletni okres służby przygotowawczej, w czasie którego musi ukończyć z pozytywnym wynikiem szkolenie strażaka podstawowego. Jest to czas na sprawdzenie, czy nadaje się do tego zawodu i czy odpowiada mu ta praca.

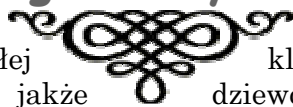
Chętnych do pracy nie brakuje. Codziennie do jednostek straży przychodzą kandydaci, pytając o możliwość pracy. Przychodzą również kandydatki - absolwentki szkół średnich zainteresowane pracą strażaka.

Strażak w trakcie służby kandydackiej (czyli przez pierwsze trzy lata) dostaje ok. 800 zł netto. W miarę upływu czasu i zdobywania wykształcenia ta stawka się podnosi.

Marta Wołosik

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Niegrzeszny mag



Dawno, dawno temu, w odległej krainie...żył sobie pewien Mag o jakże dźwięcznym (i znajomo brzmiącym) imieniu Chainekken. A był to Mag nie byle jaki, ba! najlepszy w całym kraju. A ponieważ w królestwie rządzone przez potężnego Kiissira Dalwiena Miłomastnego Magowie byli towarem deficytowym, to miał on pełne ręce roboty...

Tak krótko można przedstawić fabułę opisywanej tutaj książki. Sam mag Chainekken i jego wierny towarzysz Barrghe'arren – gadający miecz pojawili się już w paru opowiadaniach Dębskiego. Od razu trzeba powiedzieć, że nie jest to książka całkiem poważna. Już na samym wstępie czytamy o podróżniku wędrującym między światami, ucinającym sobie ze smokiem przyjacielską pogawędkę przy wiadrach piwka. Potem jest już tylko ciekawiej (i trochę stereotypowo) – dziwne wydarzenia, walki, tajemnicza

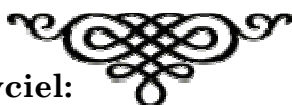


klątwa, jeszcze bardziej tajemnicza dziewczynka i oczywiście piękna kobieta... Akcja znacznie przyspiesza przy ważniejszych momentach, porzucając bardziej szczegółowe opisy. Sam świat, w którym toczy się akcja, jest mocno zawężony, ale nie przeszkadza to w odbiorze, wręcz przeciwnie – pozwala skupić się na intrygach i sytuacji panującej w Gaicennie.

Książkę czyta się łatwo i przyjemnie, chociaż dla niektórych będzie to waga ciężka – książka ma 407 stron. Eugeniusz Dębski z setki razy wykorzystywanego i oklepanego motywu smoków i magów „popęłnił” wciągającą lekturę, która trzyma w napięciu i nawet zaskakuje. Jest warta uwagi choćby ze względu na rozbrajające kłótnie Chaineckena i jego miecza, które ciągną się przez całą książkę. Polecam.

Paweł Oliferuk

LawSonda



Najbardziej romantyczny nauczyciel:

I c – mgr Zofia Korycka, mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Iwona Czyżyk

I d – mgr Anna Brzozowska, mgr Zofia Korycka

II a – mgr Sławomir Niedźwiecki, mgr Mirosława Maleszewska

II c – mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Anatoli Sawicki

II d – mgr Eugenia Kruk, mgr Zofia Korycka

Co chciałbyś/chciałabyś dostać na walentynki:

prezent ; chłopaka ; serce ukochanej osoby ; tajemniczego wielbiciela ; bukietek ; buzi ; miłość ; kanapkę z masłem ; czerwoną różę, czerwone wino i czerwoną bieliznę ; majciochy w serducha ; białego rumaka, na którym przyjedzie mój ukochany ; striptizerkę ; kwiatek ; żyrandol ; czekoladki ; zeszyt w kratkę; 5 z matmy na koniec roku ; maszynkę do lodów ; szczura ; zdrowie, szczęście i zgodę dla rodziny ; wycieczkę do ciepłych krajów ; BMW ; laptop ; wieczne życie rodziców ; przejście do następnej klasy, pieniądze ; MP3 ; szminkę ; pieniądze ; maturę (zdaną) ; ukończenie 2 LO ; samochód Peugeot 307 ; Mulata ; samochód ; bilet na mecz Inter Mediolanu ; dużego misia ; nic nie chcę, bo nic nie ma za darmo.

Hidalgo - Ocean Ognia

Viggo Mortensen jest kojarzony głównie z Aragornem z „Władcy Pierścieni” Peter’a Jackson’a. I można by pomyśleć, że tylko w tym filmie zagrał ten jakże przystojny aktor. Ale nic bardziej mylnego. Praktycznie rok po zakończeniu zdjęć do trzeciej części „Władcy” Viggo rozpoczął pracę nad filmem „Hidalgo - Ocean Ognia”. O filmie dowiedziałem się głównie z wywiadu przeprowadzonego z nim przez redakcję miesięcznika „Glamour”. Zapomniałem o tym filmie, ale gdy pojawiła się jego zapowiedź w Polsacie, zapragnąłem usiąść przed telewizorem, by go obejrzeć i muszę przyznać, że nie zawiodłem się na Mortensenie.



Film opowiada autentyczną historię kuryera poczty konnej Pony Express, pół-Indianina, Franka T. Hopkins’a. Dzięki swemu koniowi, mustangowi Hidalgo, wygrał kilkanaście wyścigów długodystansowych. Pewnego dnia ma miejsce inscenizacja, której głównymi gwiazdami są Frank i Hidalgo. Okazuje się, że gościem honorowym jest prawa ręka arabskiego szejka. Zaprasza on Franka do „Wyścigu Beduinów”, w którym

może wygrać sporo pieniędzy oraz zyskać sławę dla siebie i swego rumaka. Do pokonania jest 3000 mil poprzez pustynię, meta zaś jest Irak. Czy mu się uda?

„Hidalgo” ogląda się bardzo dobrze. Trzeba przyznać, że scenarzyści i operatorzy świetnie wykonali swoją robotę. W filmie możemy podziwiać między innymi piękno pustyni arabskiej, widoczne są także takie detale, jak rozmazanie światła, gdy jest bardzo wysoka temperatura. Jeśli chodzi o grę aktorów, to spisali się oni doskonale. Duże brawa należą się także charakteryzatorom. Sprawili, że Viggo wygląda jak prawdziwy kowboj, z krwi i kości.



Rola samotnego podróżnika, szukającego swojego przeznaczenia świetnie pasuje do Viggo’a.

Polecam ten film ze względu na wartką akcję, świetną fabułę i przede wszystkim na to, że gra w nim Mortensen. Chłopaki, jeśli lubicie kino akcji, obejrzyjcie ten film, a jeśli dziewczyny szaleją na punkcie tego przystojnego akotra, to film na pewno im się spodoba.

Sebastian Łaszczych

Miłość i Paulo Coelho...

Książki Paulo Coelho, brazylijskiego pisarza i poety, są znane na całym świecie. Jest bardzo znanym twórcą, ponieważ w swych utworach często przemawia, do nas metaforami, a nie tak „wprost”. Chcąc zrozumieć jego przekaz, trzeba naprawdę „wczuć” się w książkowe postaci i ich uczucia.

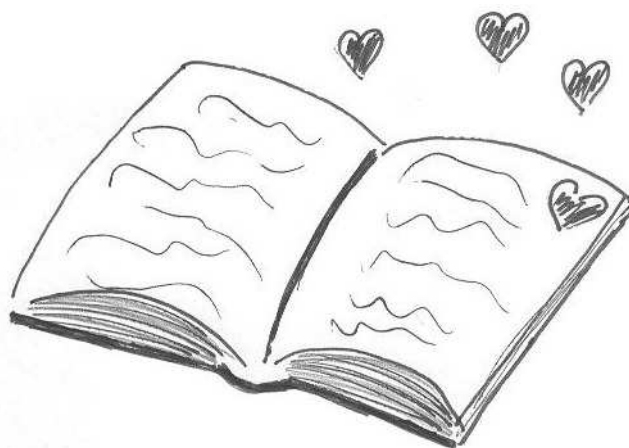
W książkach Paulo Coelho można znaleźć wiele odwołań do miłości. Często pisze o uczuciach, o tych czystych, prawdziwych, jak i fałszywych... Potrafi w niezwykle sposób ubrać swoje myśli w słowa, które mogą odnosić się nawet do każdego miejsca i każdego czasu.

Brazylijski pisarz napisał kontrowersyjną książkę „Jedenaście minut”, która wywołała zgorszenie u większości czytelników, ale w chwili później zrozumienie dla człowieka, jakim była Maria, Główna bohaterka tej książki uważała miłość za akt, który ograniczał się do tytułowych „jedenastu minut”, jednak potem zmieniła zdanie, gdy na jej drodze pojawił się „On”. Dla każdego z nas możliwe jest poznanie tej drugiej osoby, nieważne kim ona jest, ani skąd pochodzi. Wobec uczucia jesteśmy wszyscy równi.

Paulo Coelho mówi także o miłości straconej w swoim utworze „Zahir”. Opowiada o swojej pogoni za czymś utraconym, a jakże upragnionym. Często i my – zwykli ludzie, nie doceniamy tego, co mamy obok, albo kogoś... Dopiero, gdy ta druga osoba odejdzie, zdajemy sobie tak naprawdę sprawę, co straciliśmy. Autor w książce umieścił niezwykłe słowa, które często skłaniają do przemyśleń:

„Każdy mężczyzna i każda kobieta połączeni są energią, którą wielu nazywa miłością, ale tak naprawdę to pierwotna materia, z której zbudowany jest wszechświat. Tą energią nie można manipulować, to ona nas łagodnie prowadzi, z niej płynie cała nasza mądrość. Kiedy próbujemy

nagiąć ją do naszych pragnień, kończy się to rozpaczą, frustracją i rozczarowaniem, bo ta energia jest wolna i nieokiełznana.”



Kolejna książka, do której pragnę się odwołać, to „Nad brzegiem rzeki Piedry usiadłam i płakałam”. Jest to przede wszystkim opowieść o miłości. Zawiera także elementy pogańskie, skupiając się na kobiecym aspekcie boskości. Książka opowiada o wielkiej miłości, zarówno do Boga, jak i kobiety. Główną bohaterką jest Pilar, niezależna młoda kobieta, sfrustrowana życiem uniwersyteckim i poszukująca głębszego znaczenia życia. Jej życie zmienia się, gdy spotyka miłość z dzieciństwa. Wspólnie wyruszają w podróż po francuskich Pirenejach i ponownie się do siebie zbliżają. Mężczyzna opowiada ukochanej o sprawach, nad którymi nigdy się nie zastanawiała. Pilar z początku nie rozumie słów wypowiedzianych przez przyjaciela, z czasem jednak rozumie więcej, niż by chciała. Zaczyna się modlić, rozbudza w sobie wiarę. Spotkanie po latach zmienia ją i wszystko nabiera głębszego sensu.

Można byłoby pisać, jeszcze wiele o książkach tego wspaniałego twórcy. Jednak by tak naprawdę zrozumieć ich sens, należałoby je samemu przeczytać, ponieważ są tego naprawdę warte.

Ewelina Sulima

Let's speak English

The rights of women

In 1918, some women over the age of thirty gained the right to vote after a long, hard struggle. John Stuart Mill, a radical thinker, had tried unsuccessfully to include votes for women in the 1867 Reform Bill. The industrial revolution had increased the power of men, and their feelings about property. Karl Marx noticed that the factory owning Englishman's attitude of "chivalry" to women had not prevented them from forcing women to work like slaves in their factories and workhouses.

A man thought of his wife and daughters as his property, and so did the law. It was almost impossible for women to get a divorce, even for those rich enough to pay the legal costs. Until 1882, a woman had to give up all her property to her husband when she married him. And until 1891, husbands were still allowed by law to beat their wives with a stick "no thicker than a man's thumb", and to lock them up in a room if they wished. By 1850, wife beating had become a serious social problem in Britain. Men of all classes were able to take sexual advantage of working women. Women were probably treated worse in Britain than in any other industrialising European country at this time.

After 1870 the situation, for middle – class women, began to improve. Women were allowed to vote and to be elected to borough or county councils. A very small number started to study at Oxford and Cambridge in separate women's colleges. But while they were allowed to follow the same course of study as men, they could not receive a degree at the end. Middle – class women became increasingly determined to have equal rights.

Working – class women were more interested in their legal rights concerning working conditions, and they found support in the trade union movement. In 1888 the policy of the unions was that "where women do the same work as men, they should receive equal pay". It was nearly another century before this principle became law. Female membership of the unions increased, but it was not always easy to persuade working men to respect the equal rights of their wives, in times of unemployment.

In 1897 women started to demand the right to vote in national elections. Within 10 years these

women, the "suffragettes", had become famous for the extreme methods they were willing to use. Many politicians who agreed with their aims were shocked by their violent methods and stopped supporting them. However, if they had not been willing to shock the public, the suffragettes might not have succeeded.

The war in 1914 changed everything. Britain would have been unable to continue the war without the women who took men's place in the factories. By 1918 29% of the total workforce of Britain was female. Women had to be given the vote. But it was not until 10 years later that the voting age of women came down to 21, equal with men.



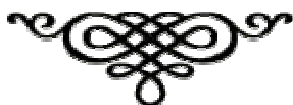
The liberation of women took other forms. They started to wear lighter clothing, shorter hair and skirts, began to smoke and drink openly, and to wear cosmetics. Married women wanted smaller families, and divorce became easier.

Undoubtedly many men also moved away from Victorian values. Leading writers like D. H. Lawrence, A. Huxley, J. Joyce and W. Woolf freely discussed sexual and other sensitive matters, which would have been impossible for earlier generations.

Once women could vote, many people felt that they had gained full and equal rights. But there was still a long battle ahead for equal treatment and respect both at work and at home. The struggle for full women's rights is one of the most important events in recent British social history, and its effects continue to be felt. Adapted from "An illustrated history of Britain"

Magdalena Kryńska

Ona i on



Ona była smutna i zagubiona. Często myślała: „Nie chcę żyć”, dopóki na jej drodze nie pojawił się On. Pewnego wiosennego dnia życie nabrało sensu, a w jej sercu pojawiła się nadzieja. Spotkali się przypadkiem. Przypadkowo też nadeszła ich miłość, piękna i ciepła. Często wracali w to miejsce, aby uczcić spotkanie, które zmieniło ich dotychczasowe życia. Ona widziała w nim bóstwo, On w niej piękną dziewczynę. Ona myślała, że patrzą w tym samym kierunku, a On, że błądzą wciąż po innych korytarzach uczuć. Radośni śpieszyli się zawsze i wszędzie... Jednak ich spojrzeniom nie umykały te najważniejsze rzeczy. Zapach wiosny, piękne kwiaty oraz ptaki, które szybowały między nimi i nadawały nowy rytm im uczuciom. Często tonęli we własnych objęciach, które jakby nie miały końca. Były cały czas od nowa i na nowo. Poznawali nowy smak szczęścia i wiedzieli od tej pory, co oznaczają słowa „kocham Cię”, które wcześniej nie miały sensu. Poruszali się po niezemskim gruncie... Stawali się niewidzialni dla ziemskiego świata. Ona czuła się jego Boginią, a On... Pewnego razu Ona zobaczyła uczepony do jego ramienia cień kobiety... Wszystko straciło sens. Jej serce przeszył ogromny ból, który nie miał początku i końca. Zataczał swoje koło... Uciekała do swojej matki Samotności, w ręce jej domu – jaskini Tęsknoty. On odnalazł ją... Spojrzał w jej oczy i zrozumiał, że już nie jest tym, kim był wcześniej. Zrozumiał, że nigdy już nie będzie w jej sercu miejsca dla Niego. Zrozumiał swój błąd i płakał krwawymi łzami. Zranił ją i nie umiał nawet prosić o wybaczenie. Odszedł. Dla niej mógł nastać nowy dzień, ale go nie chciała. W końcu przestała istnieć...

Ewelina Sulima

Lubię, kiedy mówisz do mnie „Nienawidzę Cię...”



Lubię, kiedy mówisz do mnie
„Nienawidzę Cię...”
Głosem drżącym z emocji,
Zgniatając bezbroną gazetę.
Jestem małym punktem na Ziemi,
Dla ludzi z Afryki nie istnieję,
Nie błyszczę jak gwiazda na ekranie telewizora.
Mój Los jest obojętny dla milionów ludzi...

Lecz Ty mówisz do mnie
„Nienawidzę Cię...”
Patrząc na mnie z żalem.
Szukasz jeszcze czegoś?
Kiedyś szeptałeś czule do ucha
"Kocham Cię"...
Świat się nie liczył.

Teraz też coś do mnie czujesz,
Nie jestem Ci obojętna,
Patrzysz na mnie,
Może inaczej niż kiedyś...

Miłość, nienawiść?
Kto to odróżni?
Ważne, że patrzysz na mnie.

Lubię, kiedy mówisz do mnie
„Nienawidzę Cię...”
I szukasz dłonią mojej twarzy...

Natalia Bazyluk

Pisać każdy może

Chciałam Cię kochać

Chciałam Cię kochać
Całym swym sercem
Które łaskawie
Zgodziłeś się przyjąć
Skamieniałe
Złodowaciałe
Od bólu

Nieczule

Chciałam Cię kochać
Każdym nerwem
Traçałeś je niczym struny
Srebrzystej harfy
Grającej tylko Twoje
Smutne
Delikatne
Melodie

Myśli

Chciałam Cię kochać
Całą swoją duszą
Złożyłam ją u Twych
Bosych stóp
Ominąłeś ją ostrożnie
Zarzuciłeś na me ramiona
Okryłeś czule

Marzeniami

Chciałam Cię kochać
O zmierzchu i poranku
W każdej chwili być dla Ciebie
Słońcem i gwiazdami
Bezwstydnie
Oddawać się

Pożądaniu

Chciałam Cię kochać
A Ty
Rozkruszyłeś me serce
Zerwałeś nerwów struny
Potargałeś duszę
Odszedłeś

Nie wracasz

Czy jeszcze kiedyś będę mogła
Kochać Cię
Aż do utraty tchu?

Natalia Bazyluk

Niegotowa na miłość

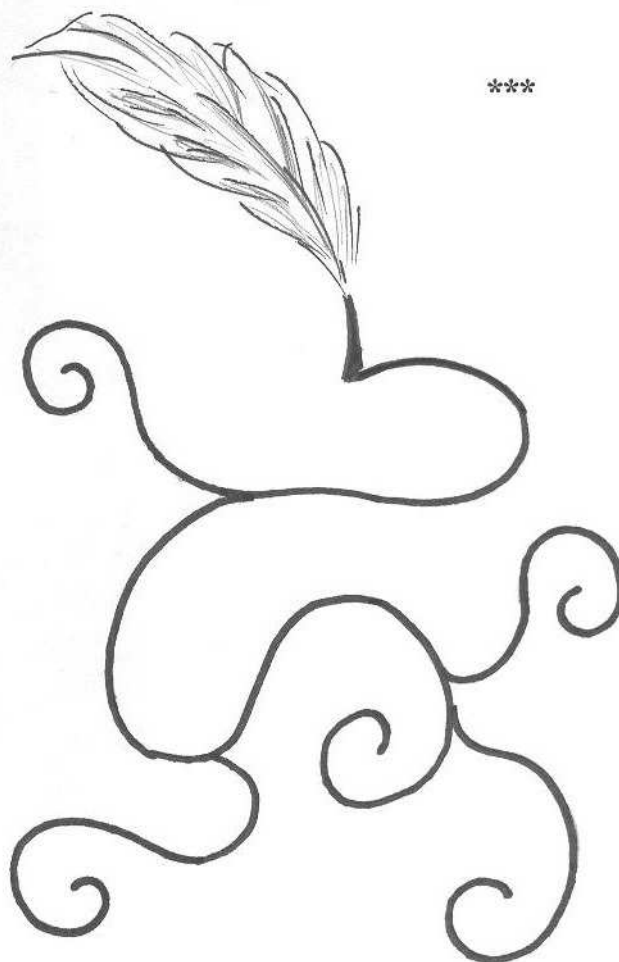
Niegotowa na miłość...

Niegodna pojąć sens tego słowa,
nie potrafię chłonać jej esencji,
przyjmować ciepłych słów...

Niegotowa na miłość...

A jednak spragniona uczucia,
oczekuję na znak, na niego,
marzę o chwili, w której będę pewna.

Kiedy pokocham...



W naszych oczach

Miłość? - stop! Nie przeszkadzać!

Opinie na temat miłości są podzielone. Gdyby zapytać każdego ucznia naszej szkoły o miłość, każda odpowiedź byłaby inna. Niektórzy pewnie w ogóle nie chcieliby odpowiadać... Dla jednych stwierdzenie „miłość” do drugiej osoby jest zupełnie obce, a dla innych nadto bliskie...

W liceum następuje wielka przemiana. Większość z nas dorośleje, dorasta do niektórych spraw, także do uczuć... A niektórzy cały czas traktują je jako zabawę. W liceum rodzą się niekiedy pierwsze miłości, a czasami też te ostatnie, najprawdziwsze. Na pewno każdy z nas zna choćby jedną parę, która poznała się w czasie nauki w szkole średniej, zaczęła być razem i tak, tak... do tej pory są parą, mając trzydzieści, czterdzieści, czy nawet sześćdziesiąt lat.

Miłość nie zna problemów. Czy aby na pewno? Szczególnie dziś jest ciężko o taką miłość w naszym wieku. Trzeba zawojować mamę i tatę mówiąc „***** jest taki porządny i fajny, dlaczego nie mogę się z nim spotykać?”. A na dodatek nauka - priorytet w naszym życiu zdaniem więk-

szości nauczycieli, rodziców. Ciężko jest wytrwać przy uczuciu, podczas gdy wokół taka zawierucha zdań, opinii. Jednak najbardziej boli, gdy dowiemy się, że ktoś mówił „Kocham Cię”, a tak naprawdę oszukiwał. Miłość jednak czasami nie zna problemów, bo tam gdzie prawdziwe uczucia, jest piękniej i jaśniej...

W XXI wieku często można spotkać się z opiniami, że „prawdziwa miłość to tylko w filmach”. Należy jednak podkreślić, że w tej miłości filmowej czy książkowej też zdarza się płacz, gorycz rozstania, zdrada. Nie jest do końca tak pięknie, jak nam się wydaje. Gdyby nie miłość, świat by nie istniał. Każdy z nas musi uwierzyć, że gdzieś „ona jest”, ale czeka na najlepszy moment, by wyjść ze swojego ukrycia.

W swoim artykule chciałam napisać parę słów o miłości.. Czy trafnie? Nie wiem. Na pewno wiem, że każdy jest inny, niepowtarzalny, zupełnie jak miłość.

Ewelina Sulima

Jak ja kocham swoją szkołę...

Któż z nas nie lubi wstawać rano i biec do ukochanej szkoły? Otóż ja po prostu kocham. Kocham wstawać rano i toczyć się z pustym żołądkiem ku szkolnemu budynkowi. Gdy wchodzę do szkoły, ogarnia mnie radość. Uwielbiam przeciskać się między innymi uczniami, aby w końcu trafić do mojej szatni, zmienić buty (oczywiście na stojąco) w bardzo skromnej przestrzeni przypominającej psią budę miniaturowego pieska. Uwielbiam czekać tam do dzwonka, aż reszta uczniów pójdzie na lekcje, zrobi się luz i wtedy spokojnie mogę stamtąd wyjść. Gdy już opuszczę szatnię, czuję się wspaniale biegnąc do klasy i dostając na dzień dobry spóźnienie. To jest po prostu cud – miód.

Później następuje chwila, którą ubóstwiam ponad wszystko: odpytywanie uczniów. Jest super, kiedy wszyscy dostają jedynki, a ja jak zawsze jestem „obkuta” na piątkę. Bosko... Lubię też nudne wykłady nauczycieli, które są bardzo pouczające. Niestety, reszta klasy nie podziela mojego zdania. Może dlatego, że tylko ja siadam w

pierwszej ławce. Na lekcji nigdy: nie rozmawiam, nie drzemię i nie przeszkadzam nauczycielom. Choć tak kocham szkołę, nie lubię w niej jednej rzeczy, która moim zdaniem jest zbędna, a mianowicie przerw. Uważam, że są tak bezużyteczne jak „szczęśliwy numer”. Po co to komu? Już dawno napisałam petycję do podlaskiego kuratora o zniesienie przerw międzylekcyjnych i zakaz losowania „szczęśliwych numerów”.

Gdy mija osiem godzin lekcyjnych, ze smutkiem toczę się powoli po schodach w stronę szatni. Przeciskając się wśród uczniów, nie mogę powstrzymać łez spływających po mej twarzy, gdy reszta uczniów głośno się śmieje. Czuję ogromną gorycz w sercu, ponieważ dopiero za siedemnaście godzin znów będę w mojej ukochanej szkole... Na szczęście dziś zadano dużo pracy domowej, więc te siedemnaście godzin upłyną mi na pewno miło i szybko...

Ewa Paradowicz

Walentynki w oczach chłopaka

Walentynki. Dzień ten zawsze wywołuje poruszenie wśród ludzi. Wszyscy zastanawiają się, co otrzymają od ukochanej osoby. W szkołach urządzone są dyskoteki walentynkowe, dziewczyny chcą spędzić ten dzień bardzo romantycznie, a chłopaki? Cóż, na pewno częściej wolą siedzieć przy komputerach lub oglądać mecz przed telewizorem. A czy mają w sobie coś z romantyczności?

Pewnie chcielibyście wiedzieć, jak ja spędzam walentynki? Cóż, muszę przyznać się, że walentynki są dla mnie coraz częściej „dniem żartów”. Zamiast normalnych kartek z życzeniami, dostaję zwykle laurki z niezbyt miłymi tekstami. Dlaczego tak jest? Gdy powiedziałem kolegom, że mam dziewczynę, ci od razu zaczęli się mną interesować, jakbym był jakimś dziełem sztuki, które trzeba zobaczyć. Może to zażdrość? Cóż, nigdy nie wiadomo. Ale domyślam się, że gdybym tego nie powiedział, nie dostałbym tej kartki z przykrymi słowami, bo podawać się za moją dziewczynę (tak, dziewczyny, jestem niestety już zajęty), to naprawdę głupota. Takie kartki zwykle trafiają po kilku godzinach do kosza. I po co wydawano na nią pieniądze?

W wielu horoskopach jest napisane, że Ryby są z natury niepoprawnymi romantykami. I to w pewnym sensie jest prawdą. Lubię chodzić z moją dziewczyną na spacer, zapraszam ją też do pizzerii (romantyczne, co nie?). Ale moja osobowość sprawia, że zakochuję się często niepotrzebnie, że tak to ujmę i sprawiam sobie przez to więcej cierpień niż

radości. A chyba nie o to chodzi w miłości. Ale trzeba też podkreślić znaczenie „zakochuję SIĘ”. Bo wtedy to tylko JA chcę być szczęśliwy, JA chcę brać wszystko dla siebie. A uczucie miłości nie polega na tym, żeby troszczyć się tylko o siebie. Nasze szkolne pary powinny to wiedzieć, ale jeśli jeszcze niektórzy nie traktują bycia z kimś w taki sposób, to według mnie lepiej byłoby, aby się poważnie nad tym zastanowili.

Czym są walentynki w dzisiejszych czasach? Na pewno dniem błogosławionym dla sprzedawców, bo dzięki niemu mają bardzo wielu klientów i całkiem spore zyski. Ale czy to nie sprawia, że są one coraz bardziej komercyjne? Nie kocha się jednej osoby tylko tego dnia, bo „tak trzeba, ponieważ są walentynki”. Walentynki powinny być 365 dni w roku.

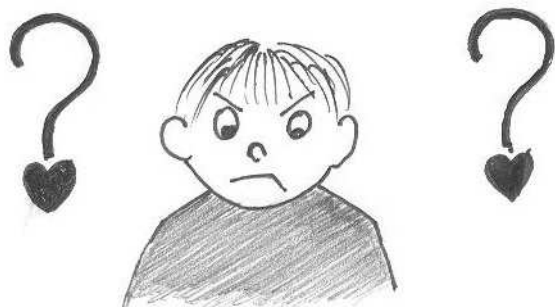
Podsumowując warto zadać pytanie: czy walentynki były takim dniem, jakim sobie go wymarzyliśmy? W szkole było widać więcej zakochanych par, nie tylko wśród starszych uczniów, ale także wśród pierwszoklasistów. Gdyby dla mnie tegoroczne walentynki były takie szczęśliwe, na pewno bym kupił w następnym roku więcej kartek. Ale cóż, coraz częściej dziewczyny są pazerne na prezenty i same kartki im już nie wystarczą. Dla mnie takie dziewczyny są już skreślone. Na pewno warto poświęcić chwilę czasu ukochanej osobie. Nawet w Walentynki, albo chociaż wtedy.

Sebastian Łaszczych

Szukając ideałów, można przegapić prawdziwą miłość

II LO z BJK zbliża ludzi. Z naszych obserwacji wynika, iż w naszej szkole jest około dwudziestu par, które nie ukrywają swoich uczuć. Jednak z pewnością niektórzy wolą nie ujawniać się i pozostać w cieniu. Postawmy sobie pytanie, czy i w jaki sposób należy publicznie okazywać swoje uczucia? Jak uczniowie postrzegają szkolne

osobisty są często bez znaczenia. Młodzieńcze związki często kończą się po drobnej sprzeczce czy nieudanym spotkaniu. Jednak nie powinniśmy skreślać drugiej osoby tylko ze względu na jednorazowe incydenty. Przy wyborze partnera/partnerki nie należy kierować się tym, co druga osoba ma nam do zaoferowania, lecz tym, co sobą prezentuje i jakie ma walory osobowe. Wygląd jest bowiem sprawą drugorzędną. Fundamentem związku nie może być zafascynowanie drugą osobą. Poprzez takie zachowanie możemy przegapić prawdziwą miłość.



związki?

Szara codzienność. Dzień jak co dzień. Być może z naszej perspektywy jest on tylko krótkim epizodem, który szybko umknie, przyćmiony troskami i zmaganiem ponurej rzeczywistości. Jednak powinniśmy zastanowić się nad tym, jakie zdanie na ten temat mają osoby będące w związku. Okazuje się, że mają odmienne spostrzeżenia. Każdy dzień jest dla nich pretekstem do spotkania (podczas gdy inne pary muszą czekać kilka dni, a nawet tydzień), okazją do rozmowy, czy chwilą zapomnienia.

Sandra, nasza koleżanka z równoległej klasy, utwierdza nas w wyżej opisanych przemyśleniach. Uważa, iż posiadanie chłopaka z tej samej szkoły to same korzyści. W trudnych chwilach można zwrócić się do niego o pomoc, znaleźć ukojenie w jego czułych ramionach. Jego bliska obecność gwarantuje poczucie bezpieczeństwa. Sandra wyczekuje przerwy, by : „*Móc zatopić się w czarnych oczach mojego księcia, które są dla mnie ostoją i pocieszeniem*”.

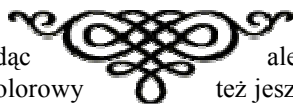
Wielu młodych ludzi zwraca uwagę jedynie na wygląd i stan konta. Wnętrze i urok

Gdy znajdziemy miłość swojego życia, nie należy zapominać o granicach przyzwoitości. Pamiętajmy więc o tym, żeby zanadto nie okazywać swoich uczuć. Niektórzy nauczyciele i osoby starsze negatywnie wypowiadają się na temat przesadnego okazywania miłości w miejscach publicznych, a przede wszystkim w szkole. W murach szkolnych jest czas na naukę, jednak każdy ma prawo do prywatności i szkoły z pewnością nie należy traktować jako więzienia czy też popularnie mówiąc "zakonu". Oczywiście nie są zbrodnią niewinne pocałunki czy trzymanie ukochanej osoby za rękę. Jednak na terenie szkoły bardziej intymne gesty nie powinny mieć miejsca. Wyobraźmy sobie taką sytuację: Martyna spaceruje korytarzem, a tuż za nią podąża szkolny casanova Sebastian. Nieoczekiwanie łapie koleżankę za pośladek. Dziewczyna jest oburzona... Bez względu na reakcję drugiej osoby, takie sytuacje nie mogą mieć miejsca w budynku szkoły.

Zastanówmy się więc nad swoim postępowaniem i postarajmy się odpowiedzieć we własnym zakresie na kilka ważnych pytań. Być może ten artykuł zwróci waszą uwagę na niektóre sprawy, wskaże inne spojrzenie na poruszany temat i zmusi głębszych refleksji.

Z OKAZJI ŚWIĘTA ZAKOCHANYCH
Ż Y C Z Y M Y W S Z Y S T K I E G O
NAJLEPSZEGO;) !!!

Czy warto brać udział w olimpiadach???



Olimpiady, konkursy ... Któż z nas idąc szkolnym korytarzem nie zwrócił uwagi na kolorowy plakat czy kartkę z informacjami na temat jakiegoś kolejnego superkonkursu dającego zwycięzcy indeksy, laptopy, odtwarzacze mp3, czy inne dobra doczesne? I któż z nas oczami wyobraźni nie widział siebie na miejscu laureata, który stoi na podium, trzyma w ręku indeks, a zewsząd słycać oklaski i wiwaty. I to wspaniałe uczucie wyższości nad konkurencją... Ale kiedy po jakimś czasie uświadomisz sobie, że aby móc to spełnić, musisz się ostro zabrać do pracy i pochłonąć setki, a nawet tysiące stron książek, marzenie pęka jak bańka mydlana, a indeks odpływa w siną dal. Jednak są ludzie, którzy myślą o tym indeksie coraz bardziej i bardziej, aż w końcu decydują się na udział w olimpiadzie. I w tym momencie, by móc urzeczywistnić swoje marzenia, zaczyna się prawdziwa praca. Na początku jest etap szkolny, powszechnie uważany za najłatwiejszy. Sytuacja jest komfortowa, gdy jest to olimpiada z przedmiotu „zarezerwowanego” dla danej klasy, np. biologiczna, historyczna, chemiczna, itd. W olimpiadzie bierze więc udział tylko nasza klasa, czyli sami swoi, których dobrze znamy. Wiemy, jakie są ich słabe strony, dlatego możemy zacząć „modlić się” o takie pytania na teście, bo my przecież będziemy umieli wszystko.

Dzień testu jest bardzo stresujący, gdyż jest to nasze *być* albo *nie być*. Najlepiej mają pierwszacy, bo będą mieli jeszcze szansę za rok; gorzej, jeśli jesteś w trzeciej klasie.

Jeżeli znalazłeś się w gronie osób zakwalifikowanych do dalszego etapu, możesz się cieszyć, ale po kilku minutach uświadamiasz sobie, że najgorsze dopiero przed tobą, a do kolejnego etapu tylko kilka tygodni. Zaczyna się wyścig z czasem. Jak przyswoić tyle materiału w tak krótkim czasie??? I tu nadchodzi pomoc ze strony szkoły: kółka organizowane przez nauczycieli oraz tydzień wolnego. Miło brzmi, ale tak naprawdę jest to tydzień strasznej harówki. Jedyne, co jest w nim tak naprawdę dobre to to, że można pozwolić sobie na odrobinę dłuższego snu i opuszczenie odbywających się wówczas sprawdzianów. Jednak nie jest to takie wspaniałe, bo przecież w przyrodzie nic nie ginie, sprawdziany również. Późniejsze zaliczanie wszystkich zaległych sprawdzianów i kartkówek przy jednoczesnym uzupełnianiu zeszytów, bieżącej nauce jest **tragedią** dla biednego olimpijczyka.

Po wielu nieprzespanych nocach i dniach nadchodzi dzień etapu okręgowego. W naszym przypadku prawie wszystkie olimpiady na tym etapie odbywają się w Białymstoku. Trzeba tam jakoś dojechać i tu pojawia się problem: musisz zapłacić za bilet, ale na szczęście szkoła zwróci ci te koszty (jak miło...). Gdy znajdziesz się już w wyznaczonym miejscu o wyznaczonej przez organizatora porze, stres sięgnie zapewne zenitu. Szczególnie denerwujący jest widok całej konkurencji, która, czekając na rozpoczęcie zmagania, bez ograniczeń „pochłania” jeszcze książki, których oczywiście nie omieszkała ze sobą wziąć. W pierwszej chwili myślisz sobie, że to nie ma sensu, przecież już i tak się niczego nie nauczysz,

ale po chwili nasuwa ci się myśl, że mógłbyś sobie też jeszcze coś poczytać – na pewno nie zaszkodzi. Kiedy wyjmujesz jakieś kartki z kserówkami, testami z ubiegłych lat, czujesz na sobie dziwne spojrzenia rywali: jakby myśleli, że jesteś w posiadaniu klucza odpowiedzi i nagle wokół ciebie zaczyna robić się ciasno i jakoś dziwnie. Wszyscy stojący obok ciebie zaglądają w twoje kartki i zaraz odchodzą. Dziwne, ale prawdziwe... Gdy organizator zaprasza do pisania testu i usiądziesz już w ławce, przypomina ci się, że jeszcze tyle miałeś przeczytać, ale z braku czasu tego nie zrobiłeś. Kiedy dostajesz test, od razu patrzysz na pytania i myślisz: „O je-ju?!” (w niecenzuralnej wersji). Jednak powoli odpowiadasz na pytania i myślisz, że nie jest aż tak źle, czasem strzelasz, a czasem wiesz i tak upływa czas przeznaczony na pisanie testu. Kiedy wychodzisz z sali i widzisz tych wszystkich ludzi: uradowanych, zadowolonych, myślisz sobie, że chyba nie masz szans, bo tylko kilka osób przejdzie do następnego etapu. Gdy ogłaszana jest lista szczęśliwców, ciągle liczysz, że usłyszysz swoje nazwisko. Jeżeli tak - to czeka cię etap ustny, jeżeli nie - jedziesz do domu. Przejście do etapu ustnego nie oznacza końca stresów. Teraz musisz przygotować się do odpowiedzi przed komisją. Kiedy przyjdzie twoja kolej, staniesz przed szanowną komisją i wylosujesz pytania. Wówczas wszystko idzie już szybko: mówisz, czasami nawet nie na temat, ale cokolwiek mówisz i to się liczy. Gorzej, jeżeli masz wrażenie, że owa szanowna komisja w ogóle cię nie słucha i na przykład w czasie twojej wypowiedzi jeden z członków szeleści pod stołem papierkami od cukierków, mając nadzieję, że zostanie niezauważony. Gdy kończysz wypowiedź i wychodzisz z tego „pokoju tortur”, czujesz prawdziwą ulgę, ale przecież zabawa jeszcze trwa, dlatego czekasz na końcowe wyniki. Masz dwie możliwości: albo przechodzisz do etapu centralnego, albo nie. Jeśli znalazłeś się w gronie nieszczęśników wracających do domu z niczym – szczerze współczuję (znam ten ból). Jeżeli jednak przechodzisz dalej, to nie jestem w stanie powiedzieć, co dalej, gdyż jeszcze tego nie doświadczyłem. Jednakże w naszej szkole są osoby, które mogą ci opowiedzieć, jak wygląda etap centralny

Można pomyśleć, że olimpiady niczego nam nie dają, bo większość osób, która bierze w nich udział, nie otrzymuje nawet dyplomu. Posiadaczami indeksów zostaje zaledwie 1% wszystkich uczestników. Jednak udział w olimpiadach to nie tylko dyplomy, indeksy, zwolnienie z matury i inne wspaniałości. Zauważyłem, że większość ludzi zapomina, że olimpiady mają na celu propagowanie i krzewienie wiedzy i nie jest to tylko forma szaleńczej gonitwy po indeksy. Jednak organizatorzy są zmuszeni zmotywować jakoś naszą zmaterializowaną młodzież i fundować nagrody. Ale czy na tym to polega...

P.S. *Wszystkim tym, którzy brali udział w jakiegokolwiek olimpiadzie i nie udało im się, powiem na pocieszenie, że macie chociaż cokolwiek więcej w głowie.*

Karol Cieplucha

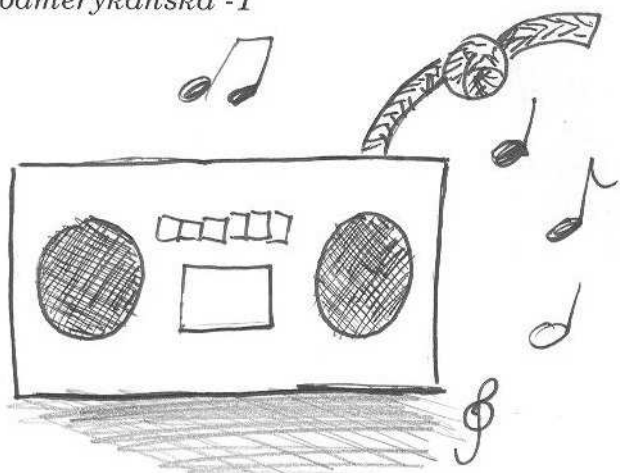
W naszych oczach

Graj muzyko, graj...

II LO z BJNI wchodzi za najbardziej tolerancyjną szkołę w Bielsku Podlaskim. O dziwo, wcale tak nie jest. Chodzi mianowicie o muzyczne gusty. W czasie przerw można usłyszeć jedynie utwory z gatunku disco polo i techno (zdarzają się piosenki r'n'b). Na zebraniach samorządu uczniowie zgłaszali pretensje co do muzyki "puszczanej" na przerwach. Postanowiliśmy coś zrobić w tej kwestii i uzyskaliśmy zgodę na przeprowadzenie ankiety na temat "Jaki rodzaj muzyki chcesz słyszeć ze szkolnych głośników?".

Oto wyniki:

1. Techno - 34
2. Metal - 30
3. Disco polo - 27
4. Hip-Hop - 23
5. Pop - 22
6. Rock - 17
7. Ruskie - 13
8. Reggae - 12
9. Białoruskie - 11
10. Dance, R'n'B - 10
11. Rap - 8
12. Klasyczna - 6
13. Trance, muzyka cerkiewna - 5
14. Soul, Jazz, House, Country, muzyka latinoamerykańska - 1



Najczęściej wymieniane zespoły:

1. System Of A Down - 19
2. WWO, KoRn - 7
3. N.R.M., Pidżama Porno, Paktofonika, Timbaland - 4
4. Molesta, PiH, Toples, Prymaki, 2Pack, Grabaż i Strachy na Lachy, Zorka, Rihanna, Linkin Park, Limp Bizkit - 3
5. Milano, Slipknot, Behemoth, Metallica, Coma, Rammstein, Hemp Gru, Chopin, Beethoven, Akcent, Kult, Peja, Ich Troje, Zippera, Tokio Hotel, WNB, Beonce - 2
6. Kaliber 44, Tede, Płomień 81, Apocaliptica, Nirvana, Alchemist Project, East Clubbers, Nelly Furtado, Bob Marley, Dezerter, Skalar, Ida Corr, Boys, Kelly Family, Tool, Snoop Dog, T-Love, Him, Verba, Good Charlotte, Indios Bravos - 1

W celu urozmaicenia muzyki płynącej ze szkolnych głośników przyniosliśmy własną płytę i udaliśmy się do szkolnego radiowęzła. Kulturalnie zapukaliśmy, weszliśmy i grzecznie poprosiliśmy o włączenie piosenki. W odpowiedzi usłyszałyśmy: "My puszczaemy tylko swoją płytę" (od początku roku jedną i tę samą). Byłyśmy zdziwione i na początku nie dawałyśmy za wygraną, upierając się przy swojej jednej piosence. Chłopcy zbyli nas słowami: "My mamy swoje sprawy, idźcie stąd" i wręcz wypchnęli nas.

Kochani chłopcy ze szkolnego radiowęzła, radzimy otworzyć się na inne gusty muzyczne, bo świat ma wiele barw. Wszyscy jesteśmy ludźmi, żyjemy na jednym świecie i musimy uczyć się kompromisów. Nie ma ludzi ważniejszych i mniej ważnych. Każdy inny - wszyscy równi.

Malaria i Utopia

W szkolnej szatni, czyli walka na śmierć i życie

Codziennie, pięć razy w tygodniu, dziesięć miesięcy w roku (nie biorąc pod uwagę moich nieobecności) wchodzę do szkoły i pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy to: ile osób zastanę w szatni? Na odpowiedź nie czekam długo. Wchodzę do wąskiego, góra półmetrowego korytarza. Po drodze muszę przepuścić pięć osób, które mają to szczęście, że już wychodzą. Skręcam do drugiego na lewo pomieszczenia i jestem na miejscu. W długiej trzy metry i szerokiej pół

metra (nie wliczając ławek) szatni wszystkie miejsca są zajęte. Co ciekawe, miejsca te są zajęte przez osoby, które już się przebrały! I gdyby zapytać je, dlaczego tu jeszcze siedzą, pewnie same nie знаłyby odpowiedzi. Powodów może być dużo. Przypuszczam, że najbardziej w tym wszystkim pociągający jest zapach otaczających

– a jest ich około 270 par – butów. Zapach skarpetek odpada, bo te, jak myślę, większość uczniów zmienia. A może problem w tym, że stali bywalcy szatni lubią być trącani i deptani przez ludzi próbujących dostać się do swojego wieszaka? Dla mnie jednak to na zawsze pozostanie tajemnicą.

Cóż więc mi pozostaje? Stawiam torbę na parapecie i zdejmuję kurtkę na korytarzu. Depcząc po stopach kolegów i trącąc którąś kurtką docieram do swojego wieszaka.

Proszę jednego z kolegów, by się przesunął, biorę reklamówkę z butami, wieszam kurtkę i jeżeli mi się poszczęści, dostrzegam odrobinę miejsca, gdzie mogę usiąść i zmienić buty. Teraz tylko wieszam reklamówkę na wieszaki i tą samą drogą, depcząc stopy, staram się wydostać na korytarz. Biorę torbę i po przepuszczeniu paru osób opuszczam szatnię w zmienionych trampkach ku uciechu dyżurujących nauczycieli. Tak rzecz wygląda rano. Po lekcjach

natomiast w szatni obowiązuje prawo dżungli. Choć wejść do szatni można w miarę łatwo, przebrać się w sąsiedniej (jeśli ma się oczywiście dosyć długie ręce, by móc wyciągnąć swoją reklamówkę góra), to wyjście z niej kosztuje naprawdę sporo nerwów i wysiłku. Trzeba bowiem posiadać mocne zębra i duże płuca, by nie zostać uduszonym czy

zmiądzonym przez tłum pragnący za wszelką cenę opuścić szkołę. Odetchnąć pełną pierś można dopiero na podwórku. Opuszczam teren szkoły z myślą, że jutro znów będę się zmagać z mini szatnią. A może by tak otworzyć drzwi, które są w każdej z nich, a nie pchać się do jednego wejścia, a zarazem wyjścia? Ale wtedy pojawiłby się problem przytrząskiwania sobie nawzajem palców, a to jest chyba gorsze niż chwilowy brak oddechu.



Dziewczyny na szkolnym wybiegu

Rok szkolny trwa, więc dziś będzie o modzie i urodzie uczennic. Ktoś mógłby powiedzieć, że na lekcjach siedzą przeciętne dziewczęta i w sumie nie ma o czym pisać. Trudno się nie zgodzić, ale ja chciałabym Wam napisać o niezwykle wyróżniających się ze szkolnego tłumu gwiazdeczkach. Dlaczego są takie niezwykle? Dlatego, iż potrafią odwrócić uwagę innych, skupić ją na sobie i stać się głównym tematem rozmów.

W szkole podstawowej nakładaliśmy to, co dzień przed przygotowała nam mama. Spódnica, luźna bluzeczka i getry były trendy. Fakt, czasem przykrótki bądź rozciągnięty strój sprawiał, iż inni się z nas śmiali, ale ogólnie nie braliśmy mocno tego do głowy. Po przyjściu ze szkoły wystarczyło opowiedzieć wszystko rodzicom, aby ich serce zmiękło i kupili nam coś nowego.

Gimnazjum – to były czasy kształtowania się naszej wizualnej osobowości. Zobaczymy, że nasza koleżanka kupiła sobie modne korale i już chcemy mieć takie same, a nawet lepsze, niepowtarzalne. Chęć bycia zauważalną na szkolnym wybiegu dominowała w każdej z nas. Dziewczyny specjalnie malowały paznokcie na rażący kolor, a usta smarowały błyszczkiem, który w upalny dzień ściekał, tworząc nierównomierne zacieki. Gdyby nie ironiczne uwagi nauczycieli w stylu: „Szkoła to nie rewia mody, nie dyskoteka, tu chodzisz, żeby się czegoś nauczyć, a nie żeby pokazać jaka byłaby z Ciebie dobra modelka”, to nasza wyobraźnia przekroczyłaby wszelkie granice. Szczerze mówiąc gimnazjum to niekiedy pikuś w porównaniu z tym, co dzieje się w liceum. Niektóre nastolatki to dwie osoby w jednej: rano bez makijażu, a w szkole z grubą tapetą. Błyszcząca pod koniec zajęć twarz i spływający z oczu tusz to syn-

drom tego, że z rana użyliśmy nieodpowiednich dla naszej cery kosmetyków i w porę nie wpadliśmy do szkolnej toalety. To właśnie tam podczas przerw są pokazywane prawdziwe oblicza. Często, idąc szkolnym korytarzem, podnosimy beżowy płatek. Okazuje się, że to fluid, który odpadł pod wpływem za grubej warstwy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności jest coraz więcej blondynek. Kupują sobie farby z przeceny, a potem płaczą, że muszą jeszcze raz malować włosy, bo wyszedł im rudy kolor. Co jak co, ale nic nie pobije tzw. rowów. Niestety, nawet nie chcąc, rzucają się w oczy. Przykrótkie, płytkie spodnie sprawiają, że każdy w klasie wie, jaki mamy kolor majtek. Chłopcy nie mogą się skupić, a dziewczyny są dumne, że ktoś zwraca na nie uwagę. Hmm... należy jeszcze wspomnieć o du-

żych dekoltach. Urodziwe panienki wykorzystują je często przy odpowiedziach ustnych u nauczyciela. On, zamiast słuchać jej, rozkoszuje się samym widokiem. Na dodatek złocista, brązowa opalenizna w środku zimy wzmacnia efekt.

Ogólnie mówiąc w każdej klasie znajdzie się parę takich dziewczyn, dla których dzwonek na przerwę kojarzy się ze słowami: „Pokaż, na co Cię stać”.

Miał być felieton, miało być wesoło, ale nie wyszło, więc niech będzie felieton wskazówka. Dziewczyny, nie każda z nas musi być super Barbie, nie zawsze doskonale dziewczyny są lubiane przez innych. Zażdroszczenie nie dopuszcza do lepszego poznania człowieka i ocenienia, jakim jest naprawdę. Czasem warto być zwykłą, przeciętną, życzliwą i miłą osobą, aby zostać zaakceptowaną przez otoczenie. Ja właśnie taka jestem i bardzo dobrze się z tym czuję.

Ewelina Łapińska

Teksty nauczycieli i uczniów



N.: Widzisz tu cukierki?

U.: Nie.

N.: To podziel się z koleżanką.

N.: Ja się umawiam, że druga będzie większa.

U. (zdziwiony): Sam ze sobą?!

N. (do ziewającego): Połknij koleżankę!

U.: Nie, nie zmieści się.

Żeby wam czwóreczka wpadła i fajnie wtedy jest.

Na podłogę upadła kreda

N.: Kto się wystraszył?!?!

N.: ...tak właśnie fermentuje wino.

U.: Takie za 1,50 zł inaczej fermentuje!

N.: To już wiemy, że X pije wino za 1,50 zł.

U.: My za 4,50 zł!

N.: To już wiemy, że chłopcy piją wino za 1,50 zł, a dziewczynki za 4,50 zł!

Skaczcie tak rękami do góry.

Ja to bym was wywiózł do jakiegoś PGR-u.

Może usiądź, bo na ciebie szkoda patrzeć...

N.: Jaka jest etymologia słowa Polanie? Skąd się wzięła ta nazwa?

U.: Z pola!

Tego jeszcze nie było. Tak więc wszystko jest możliwe w I c.

Widać, że koleżanka ma niecne myśli.

U.: Można do łazienki?

N.: Nie, chłopak już poszedł. Ja na to nie pozwolę!

Dzisiaj mam dzień dobroci dla zwierząt.

Zboże ozime to zboże zasiewane zimą na śnieg.

N.: Czym spulchniano ziemię przed użyciem pługa?

U.: Koniem!

N.: Ha, ha, tylko ciekawe, czy pyskiem, czy kopytem?

Na lekcji w I c – dzwonek na przerwę.

N.: Nareszcie!!!

Nie macie maszynków? Policzcie w pamięci.

N.: Teraz ucznia X wykorzystam

U.: Aaa, co ja jestem?

N.: Może powinnam tobie coś do zeszytu wpisać?

U.: Nieee... Ja tylko rysuję króliczka, ale ścieram pod koniec lekcji.

N.: Kiedy dali pierwszą nagrodę Nobla?

U.: To było jeszcze przed nami, nie pamiętamy tych czasów.

Te dwie nierówności proszę ożenić.

Mieszko I jako poganin „zużywał” 7 żon, a tam panowie zastanawiają się czy wszystkie naraz.

N.: Was to tylko do zakonu posłać. Oj, biedny zakon.

U.: A to my nie jesteśmy jeszcze w zakonie?

